

Tadeusz Bolesław Sulatycki

1917-2003



Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1941 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie, całą wojnę przepływał na „Kromaniu”, odznaczony Krzyżem Walecznych, po wojnie na emigracji w Anglii, właściciel drukarni i wydawca.



Urodził się 27 października 1917 r. w Samborze (ojciec Paweł – oficer armii austriackiej, później major WP, matka Aniela Krzyżanowska – nauczycielka). Po maturze w Gimnazjum im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu w 1937 r. został przyjęty do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

„Szkoła Morska w Polsce międzywojennej miała ogromną rangę. Po odzyskaniu wolności panował szalony entuzjazm. Bałtyk – jak się wówczas mówiło – był naszym oknem na świat. Zbudowanie Gdyni – nowoczesnego na owe czasy portu – było sukcesem niezwykłym. Stopniowo rozwijała się Polska Marynarka Handlowa, a załogi szkoliła, najpierw w Tczewie, a następnie w Gdyni, Państwowa Szkoła Morska.

Wykształcenie jednego oficera marynarki handlowej kosztowało państwo około 50 tys. zł. 100 zł miesięcznie płacili za ucznia rodzice, ale to zaledwie pokrywało koszty utrzymania, tj. mieszkanie w internacie i wyżywienie. Umundurowanie mieliśmy na własny koszt, a za same książki płaciliśmy rocznie ok. 70 zł.

Ta miesięczna opłata 100 zł przed wojną to była znaczna suma, dlatego realizacja wybranej przeze mnie drogi na morze wymaga-

ła wielu zabiegów. Gdybym się na początku uparł, że chcę pójść do Szkoły Morskiej, obawiam się, że nic by z tego nie wyszło. Z ojcem nie było to łatwe. Moje postanowienie rozmiękało się z jego casus personalitis – on zawsze chciał pokazać swój autorytet i wy-móc posłuszeństwo, ale ja miałem widocznie od początku naturę nawigatora i nie mogąc czegoś osiągnąć wprost, starałem się to wymanewrować. Tak więc pracowałem nad tym przez kilka lat, oscylując między fantazją a realizmem i powolutku ojciec aprobował mój kierunek na morze. Najpierw przez fakt, że zdałem do marynarki wojennej, która to szkoła była bezpłatna, i mogłem tam pójść za rok. Co robić z całym rokiem? Nie chciałem marnować czasu. W końcu ojciec zaakceptował fakt dokonany, a było to bardzo ważne, ponieważ musiał za mnie płacić. Nigdy tego później nie żałował, a jego drugi syn, Zbyszczek, już po wojnie, także poszedł do Szkoły Morskiej i został kapitanem żeglugi wielkiej¹ – mówił w rozmowie z autorką książki.

Wybuch wojny zastał go na „Darze Pomorza”, z którego przemustrowowany został na s/s „Kromań” zrazu jako marynarz i palacz, następnie jako III oficer, a od maja 1941 r. – II oficer. Egzamin na aspiranta porucznika żeglugi małej zdał w Londynie w marcu 1941 r. jako ekstern i otrzymał dyplom aspiranta porucznika żeglugi małej. W lutym 1942 r. odznaczony został Krzyżem Walecznych osobiście przez gen. Sikorskiego.

Wspominał: „Początek był banalny. Stary atlas, który mnie nauczył marzyć o podróżach. Film «Czarny pirat» i lektura książek morskich. W 1937 r. – egzamin do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej i decyzja jej komendanta, komandora Morgenssterna: – Zdaliście, ale kandydatów mamy za wielu. Przyjmiemy was w przyszłym roku.

Zabrałem papiery i pojechałem z Torunia do Gdyni zobaczyć morze, którego jeszcze nie widziałem. Morze mnie rozczarowało: było szare i spokojne. Natomiast «Dar Pomorza» – to było to! Złożyłem papiery do



Uczniowie w orszaku pogrzebowym gubernatora Martyniki, Fort de France (fot. z R. Tarasiewicz, op. cit., s. 24)

Szkoły Morskiej i zostałem przyjęty. Jak dobrze, że mnie w Toruniu spławili.

Później była kandydatka na «Darze» oraz wspaniała, niezapomniana podróż na Morze Karaibskie. Od wiosny 1938 r. – rok w szkole.

We wrześniu 1939 r. znów na «Darze»: niemal wszyscy uczniowie i kandydaci. Wybuch wojna. Nasz żaglowiec zabezpieczamy pieczołowicie w Sztokholmie. Nam się spieszy do Anglii, gdzie jest flota i możliwość walki z wrogiem.

I oto jedziemy pociągiem do Göteborga, gdzie stoi pięć polskich statków. Cztery z nich stoją razem. Na nich przygotowano nam legowiska. Na dnie otwartych ładowni rozsypano siano i tam rozłożyliśmy się z tobołkami pod głową. Jestem na «Narcyzy»².

Wkrótce zamustrował na „Kromań”, na którym pozostał przez całą wojnę – aż do zatonięcia parowca w listopadzie 1945 r.

Najlepiej oddać głos Tadeuszowi Sulatyckiemu: „Rozchodzi się wiadomość, że niektóre statki mają braki w załogach. Zgłaszam się na ochotnika. Największe braki ma «Kromań». Idę na «Kromań» 29 września 1939 r. Nie mają palaczy. Bez palaczy nie popłyną. Zgadzam się być palaczem, ale tylko do Anglii.

Parowiec «Kromań», kupiony od Greków kilka miesięcy przed wybuchem wojny, był jednym z najgorszych i najbardziej zniszczonych statków polskiej floty. Widać to było wszędzie. Pomieszczenia załogi na dziobie brudne, materace mokre i śmierdzące, burty zardzewiały.

[...]

Popłynęliśmy do Bergen. Potem pod eskortą do Szkocji. Przy brzegu Szkocji zaatakowały nas samoloty niemieckie. Pierwszy atak na konwój w tej wojnie i przedsmak tego, co nas czeka.

W Methil koledzy schodzą i idą ponoć do szkoły. Do nas kilku, którzy są na statkach jako załoga, kapitan Kowalski mówi: – Zostańcie! Musi być widać polską flagę na morzu. Zostają. W porcie pomagam na pokładzie, w morzu jestem palaczem.

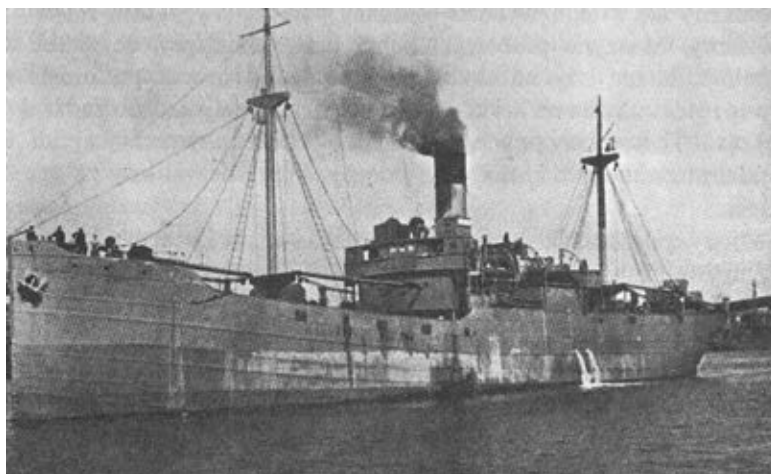
Pływamy do różnych portów brytyjskich oraz do Francji: Fecamp i Bordeaux. W lutym 1940 r. płyniemy do Afryki Zachodniej po orzeszki ziemne. W Mazagan stoimy na kotwicy. Kolega z «Daru Pomorza» Wincenty Krynicki, starszy marynarz Bohdan Hofman i palacz Bielski płyną na ląd i nie wracają. Prawdopodobnie utonęli.



Generał Władysław Sikorski ściska dłoń Tadeusza Sulatyckiego po dekoracji Krzyżem Walecznych. Fot. z książki K. Tarasiewicz, op. cit. s. 54



W lipcu 1943 roku Tadeusz Sulatycki został I oficerem. Fot. z książki K. Tarasiewicz, op. cit., s. 73



„Kromań”. Fot. z książki K. Tarasiewicz, op. cit., s. 96

było. Kapitan Dybek wrócił na statek zadowolony.

Islandia nawigacyjnie trudna. Wracamy do Anglii. [...]

W październiku 1942 r. «Kromań» zostaje włączony do armady ekspedycyjnej, przeznaczonej do zajęcia północno-zachodniej Afryki. Wychodzimy z dużym konwojem. Mocna eskorta. [...]

Niestety, po czterech godzinach konwój znika na horyzoncie. Nasza prędkość jest zbyt mała. Znowu jesteśmy sami. [...] Wstupujemy do Gibraltaru i potem na Śródziemne, do Oranu. Zostawiamy węgiel, a wyławiamy pięć beczek wina z zatopionego statku.

Płyniemy na wschód. Na Malcie spotykamy się z załogą okrętu podwodnego «Sokół». Po odwiedzeniu tego okrętu nie narzekam już na niewygodę na «Kromaniu». Z kolei Aleksandria i Port Said. Port Said staje się naszą bazą na kilka miesięcy. Stamtąd chodzimy do Trypolis, Aleksandrii i Haify.

W czerwcu idziemy do Algieru. Zabieramy ładunek amunicji i wraz z Norwegiem jesteśmy statkami dostawczymi podczas inwazji na Sycylię. Mamy grupę żołnierzy amerykańskich na pokładzie⁴. Do Porto Empedocle polski parowiec wszedł jako pierwszy z alianckich statków. Po rozładunku zabrał włoskich jeńców (Niemcy byli przewożeni na norweskim statku).

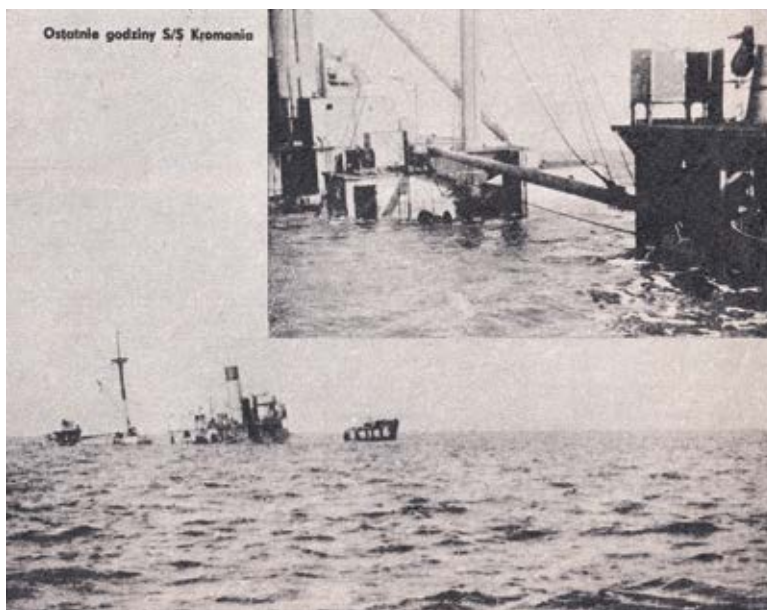
„Przewozimy ich do Afryki. Stamtąd idziemy do Palestyny. Bierzymy ładunek cyny, z którym wracamy do Anglii. Robimy teraz szereg rejsów między portami brytyjskimi.

W lipcu 1943 r. zostaję I oficerem. Jako II i I oficer byłem na «Kromaniu» quasi-lekarzem. Głównie problemy marynarskie. Na inne stosowałem przeważnie alkohol – zewnętrznie lub wewnętrznie, w myśl założenia, że jak nie wykuruję, to przynajmniej pacjent będzie weselszy⁵.

Pod koniec roku 1944 „Kromań” zawiął do Afryki, a stamtąd wyszedł do USA. W Baltimore ze statku zmustrowała Irena Dybek – żona kapitana. Na redzie Nowego Jorku załoga spędziła Nowy Rok. Pod koniec marca parowiec zawiął do Lizbony.

„Koniec wojny. Płyniemy do Gandawy. Odwiedzają nas – kapitan Jerzy Świechowski – ten, co z Bohomolcem przepłynął na jachcie «Dal» Atlantyck – oraz Dukalski, mój instruktor na «Darze» w 1937 r., z którym robię kilka wypadów do Paryża.

Wracamy do Anglii⁶.



„Radar – miesięcznik pracy twórczej”, 1971, nr 9



Ślub z Alice w mundurze oficera Polskiej Marynarki Handlowej. Fot. z książki K. Tarasiewicz, op. cit., s. 118

A tak wspomina ostatnie dni „Kromania”: „W listopadzie 1945 r. opuszczamy Anglię z ładunkiem węgla do Nantes. U wejścia do St. Nazaire jest [...] latarnia morska. Noc była ciemna. Morze spokojne. Długa fala. II oficer na służbie od północy do czwartej rano [...]. Nie mogąc wypatrzeć świateł latarni, o drugiej w nocy obudził kapitana. [...] Ja wszedłem na moją służbę o czwartej rano. II oficer Tadeusz Klusiewicz przedstawił sytuację. Płynęliśmy na wolnych obrotach. Wziąłem lornetkę i z kapitanem staraliśmy się przebić ciemności. Cisza. Nagle zgrzyt. Pierwszym lukiem weszliśmy na podwodną skałę”⁷.

Po zejściu załogi na statku pozostał kapitan z I mechanikiem, I i II oficerem, gdyż wciąż była szansa na uratowanie parowca. Tadeusz Dybek kutrem popłynął na ląd, by poprosić Amerykanów o pomoc. Powrócił na statek i czekali: „Siedzieliśmy na «Kromaniu», a każde uderzenie o skały odczuwaliliśmy jak osobisty cios. Uratowaliśmy z magazynu skrzynkę ginu i drugą – owoców w puszkach. Tym żyliśmy przez dwa dni. Trzeciego dnia rano zobaczyliśmy pęknięcie przed mostkiem. Po południu kuter zabrał nas na ląd. Już z nabrzeża, gdzie siedzieliśmy z lornetką, patrzyliśmy, jak «Kromań» łamie się przed mostkiem i jak się coraz bardziej zanurza. Nie było już dla niego ratunku”⁸.

Wspominając lata spędzone na „Kromaniu”, wyznał: „Moje przywiązanie do statku, do kapitana Dybka, kolegów narastało powoli i stało się bardzo silne.

[...] Zawsze czułem się dumny i wdzięczny losowi, że poza Szkołą Morską i «Darem Pomorza» cała moja morska kariera związana była z «Kromaniem» i jego dowódcą – kapitanem Dybkiem”⁹.

Nie wrócił już na morze – w Londynie spotkał Jerzego Kraińskiego (abs. WN z 1943), który pracował w małej polskiej drukarni. Postanowił robić to samo. Kupił maszynę offsetową i przy pomocy narzeczonej Alice – nie bez różnych problemów – prowadził swą oficynę. Drukował w niej opracowania historyczne, biało-czerwone chorągiewki.

W 1958 r. „z inicjatywy i dzięki staraniom kol. T. Sulatyckiego powstała w Londynie na Putney polska szkoła sobotnia im. Konrada Korzeniowskiego, której otwarcie odbyło się 27 września. Chodziło w tym wypadku o udostępnienie dzieciom, mieszkającym w tej stronie wielkiego miasta, nauki przedmiotów ojczyństw, z której nie mogły one dotąd korzystać ze względu na znaczne odległości do podobnych placówek w innych dzielnicach. Do nowo powstałej szkoły uczęszcza 20 dzieci, w tym poważna liczba latorośli naszych członków. Związek objął opiekę nad tą pożyteczną placówką, a ponieważ opłaty za naukę nie pokrywają całkowicie kosztów jej prowadzenia, przeto apelujemy do Kolegów, by o szkółce naszej pamiętali, płacąc składki”¹⁰.

W 1961 r. został wydawcą „Światowida” – ilustrowanego miesięcznika społeczno-kulturalnego polskiego środowiska w Londynie, a w latach 70. kwartalnika „Polacy”.

Za swą działalność w społeczności emigracyjnej w 1982 r. otrzymał od prezydenta RP na uchodźstwie Edwarda Raczyńskiego Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta. Do 1995 r. należał do Relief Society for Poles (Towarzystwa Pomocy Polakom).

Zmarł w grudniu 2003 r. w Anglii.

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; Krystyna Tarasiewicz, *Na „Kromaniu” i w Londynie, całe życie marynarza*, Warszawa 1992; *Ku chwale bandery*, Warszawa 1992.

1 Krystyna Tarasiewicz, *Na „Kromaniu” i w Londynie, całe życie marynarza*, Warszawa 1992, s. 14-15.

2 Tadeusz Sulatycki, *Stary, dzielny „Kromań”*, [w:] *Ku chwale bandery*, Warszawa 1992, s. 353.

3 *W Spisie personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945* W.K.

Taniewski-Elliott podaje datę: 20.05.1941 r.

4 Tadeusz Sulatycki, *Stary, dzielny „Kromań”...*, op. cit.,

s. 357.

5 Ibidem.

6 Ibidem, s. 358.

7 Krystyna Tarasiewicz, *Na „Kromaniu” i w Londynie...*, op. cit., s. 95.

8 Ibidem.

9 Ibidem, s. 98.

10 „Okólnik” 1958, nr 88, s. 29.